

Pierwsze posiedzenie
Sejmu krajowego galicyjskiego
we **Lwowie**,
dnia 15. kwietnia 1861.

O godzinie 12 $\frac{1}{2}$ z południa zgromadziło się w sali sejmowej 129 posłów. Naczelnik rządu krajowego Wiceprezydent JW. Karol Mosch otworzył sejm następującą przemową:

Wysokie Zgromadzenie!

Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 11. kwietnia zamianować najmiłościwiej JO. xięcia Leona Sapiebę Marszałkiem krajowym, a Najprzewielebniejszego xiędza biskupa Spirydiona Litwinowicza jego zastępcą, do przewodniczenia w sejmie krajowym dla królestwa

Galicji i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Jego Excellencya pan minister stanu polecił mi wprowadzić do sejmu JO. xięcia marszałka i najprzewielebniejszego jego zastępcę, i przedstawić ich wysokiemu zgromadzeniu sejmowemu. Spełniając ten obowiązek z przyjemnością, upraszam obu pałów dygnitarzy o przyjęcie moich życzeń z powodu zaszczytnego i nader ważnego stanowiska, jakie im wyznaczyło zaufanie i łaska Najjaśniejszego Pana.

Niechaj mi wolno będzie oraz oświadczyć gorące życzenia moje, także i wysokiemu zgromadzeniu sejmowemu, które na drodze życia politycznego przystępuje do tak ważnych działań i tak blisko dobro powszechne dotyczących spraw.

Oby Wszehmocny użyzył błogosławieństwa działaniom, które Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej poruczył zgromadzeniu temu, i oby zgromadzenie to przejęte wielkością obowiązku swego i odpowiedzialności, a ożywione chęciami patryotycznymi, zawsze pojąć mogło prawdziwe dobro powszechne i pracowało dla dobra tego zawsze z pożądanym skutkiem.

Jako zastępca rządu mogę dać upewnienie, że organa rządowe poczytywać będą sobie za obowiązek święty i zaszczytny, popierać te cele jak najgorliwiej.

Pozostaje mi jeszcze wynurzyć życzenie, ażeby sprawdzenie aktów wyboru J. O. xięcia marszałka jak najrychlej nastąpić mogło, a tem samem w najkrótszym czasie podana mi była sposobność zaproszenia go do złożenia statutem przepisanego przyrzeczenia w miejsce przysięgi.

Poczem J. O. xiąże Leon Sapieha, Marszałek sejmu, zagał posiedzenie następującą mową:

Wysokie Zgromadzenie!

Otwarcie obrad naszego koła wyrzeczonem został fakt wielkiej wagi, bo oto po raz pierwszy kraj nasz wita zgromadzenie, w którym wszystkie wyznania i klasy społeczeństwa na żywotnej zasadzie równości praw obradować mają nad sprawami wspólnej ojczyzny. — Poważna to dla nas i dla kraju chwila, który w niej widzi zaranie dalszego swego postępu pod kierunkiem naszego działania.

My stoimy w pierwszym szeregu tych pracowników, którzy zasady konstytucyjne powinni wprowadzić w formy ustalone, przerobić ideę w prawdę fundamentalną, na której stać mają losy naszego publicznego i domowego życia.

Zaiste wielkie i zaszczytne posłannictwo, ale razem surowy w obec własnego sumienia i mocodawców naszych obowiązek.

Powołanie to pojmować nam wypada z religijnem uczuciem świętości, bo w niem jednoczą się

wszystkie interesa społeczne, w niem leży początek rękojmi przyszłego moralnego i materyalnego postępu. Przenikam serca wszystkich tu zgromadzonych i odważam się wyrzec z przekonaniem, że wszyscy ważność naszej misji pojmujemy, że wszyscy sumiennie kraj kochamy i sprawy jego nie opuścimy. — Początek nie jest łatwy ani środki obfite, trzeba nam przedewszystkiem wzajemnego wyrozumienia, pojęcia głównych potrzeb czasu, skupienia naszych uczuć ku prawdziwym interesom ogółu, bo od tego zależy możność rozszerzania środków działania na przyszłość.

Stojąc na gruncie legalnym starajmy się skrzętną pracą w braterskiej jedności, wytrwałością i poświęceniem niepraktycznych widoków obrócić wszystko na rzeczywisty i rychły pożytek.

Pierwsze warunki naszego postępu złożone są w ręce nasze, ich rozwój zależy od nas samych, od naszej pracy i wytrwałości. — Nie wypuszczajmy z rąk tej siły przez własną nieudolność lub zapoznanie, a donośność jej wzrastać będzie w miarę wykształcenia i uobyczajenia publicznego. — Na tych pierwiastkach przyszłość stoi, ona po skutku sądzić nas będzie, czyśmy umiejętnie w naszym położeniu dla niej pracowali. Występując na drogę ustaw konstytucyjnych, pod których wpływem rozwijać się będzie życie narodowe, ten najzacniejszy skarb i warunek wolności, z wdzięcznością w pamięci naszej zapisze-

my imię wspaniałomyślnego Monarchy, który uwzględniając odrębność naszych krajowych interesów, podaje nam sposobność rozwijania własnymi siłami dobra publicznego.

Posel Smolka: Aby prace nasze nie były wstrzymywane, ja proszę, aby przez aklamacyę uznać za ważny wybór xięcia Marszałka na posła.

Wielka część Izby powstaje, zgadzając się na wniosek p. Smolki.

Pan Wiceprezydent Mosch: Więc ja przeczytam formułę przyrzeczenia w miejsce przysięgi.

Posel Krzeczunowicz Kornel: Wiem z dzienników, a ostatecznie odwołuję się na właściwy paragraf ustawy, traktujący „über die Zulassung“ — że Izba ma prawo czy to przez aklamacyę, czy przez głosowanie uznać wybór posła, a takie uznanie jest ważne.

Marszałek: Zgromadzenie zechce oświadczyć się co do tego uznania wyboru za ważny.

Izba jednozgodnem powstaniem oświadcza się za ważnością wyboru xięcia Leona Sapiehy.

Pan Wiceprezydent Mosch wzywa następnie Marszałka do złożenia przyrzeczenia w miejsce przysięgi, której formułę następującą odczytuje:

„Jako Marszałek krajowy dla królestw Galicyi Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakow-

skiem, przyrzekam niniejszem w miejsce przysięgi Jego ces. król. Apostol. Mości Cesarzowi wierność, posłuszeństwo, przestrzeganie praw i sumienne wykonywanie obowiązków moich. Tak mi Panie Boże dopomóż !

Po daniu ręki przez Marszałka pan wiceprezydent Mosch odbiera podobne przyrzeczenie od Najprzewielebniejszego xiędza biskupa Litwinowicza, jako Wicemarszałka, poczem xiążę Leon Sapieha zajął krzesło Marszałka sejmowego.

Wiceprezydent p. Mosch czyta: Jego ces. król. Apostolska Mość raczył artykułem 4. Najwyższego dyplomu z d. 20. października 1860 najmiłościwiej rozporządzić, ażeby ten Najwyższy dyplom złożono i zachowano w archiwach wszystkich krajów koronnych. Podług artykułu zaś VII. cesarskiego patentu z dnia 26. lutego 1861 roku, ma być także oddaną sejmowi krajowemu do przechowania w archiwum sejmowym, wygotowana w formie cesarskich dyplomów ustawa zasadnicza o reprezentacji Państwa wraz z statutem krajowym i ordynacją wyborczą dla sejmu krajowego. Ponieważ jednak trudności nieprzewyciężone przeszkodziły tak rychłemu wygotowaniu wszystkich tych dokumentów, ażeby je można oddać już przy pierwszym zebraniu się Sejmu, ze zlecenia więc Jego Excell. pana Ministra Stanu mam zaszczyt oddać tymczasem tylko najwyższy dyplom z dnia 20.

października 1860 r. w trzech językach, oświadczając, że reszta ustaw zasadniczych złoży się, skoro tylko wygotowanemi będą. To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. xięcia Marszałka sejmowego z prośbą, ażeby je zamieszczono na porządku dziennym.

Marszałek (odbierając dyplom): Będziemy go uważać za podstawę naszych przyszłych działań. Teraz moi panowie najważniejszą jest rzeczą, abyśmy się ukonstytuowali przez wybór sekretarzy, kwestorów i komisji do sprawdzenia wyborów. Czy chcecie panowie, aby nim ten wybór na cały czas sejmowy nastąpi, dzisiaj na te kilka dni powołać tymczasowo z waszego grona członków?

Posel xiadz Dobrzański Alex.: Ja wnoszę, żeby Marszałek zaproponował sam nazwiska sekretarzy i kwestorów, a zgromadzenie tymczasem ich zatwierdziło, albowiem w tej już chwili Marszałek potrzebuje sekretarzy.

Marszałek: Kto temu wnioskowi przeciwny, niech raczy powstać.

(Prawa strona powstaje dość rzadko (mniejszość).

Posel od tyłu z lewej: Nie rozumiem dobrze wniosku, proszę mi go bliżej wytłumaczyć.

(Kilka głosów popiera żądanie).

Marszałek: Do ukonstytuowania każdego zgromadzenia potrzebni są sekretarze i kwestorowie.

Wybór ich odbywa się przez zgromadzenie, a ponieważ ten wybór przez Izbę dziś nastąpić nie może, chodzi o to, aby tymczasowo dziś aż do tego wyboru mianować powyższe osoby na kilka dni tylko. Kto się nie zgadza z wnioskiem, niechaj powstanie.

Nikt nie powstaje, wniosek przyjęto.

Posel z prawego centrum: Poneże przystupajete do wyboru pismowodców i kwestorów, to bym wnosił, aby przy tym wybori brały wzhlad na oba riwnouprawnenii jazyki u nas — jestem protoje mninia, szczoby wybrały sekretarów i kwestorów swidomych tak odnoho jak druhoho jazyka.

Marszałek: Właśnie to było moją myślą — a ponieważ jestem przez Izbę upelnomocnionym do mianowania, wzywam więc pp. Zatwarnickiego, Grocholskiego, Zyblikiewicza i Janowskiego, aby raczyli wystąpić i zająć stanowiska na trybunie obok mnie.

(Wezwani zajmują przeznaczone dla siebie miejsca po obydwóch stronach marszałkowskiego krzesła.)

Marszałek: Na kwestorów dla utrzymania porządku, wybory do jutra odłożę. Dla sprawdzenia wyborów komisya ustanowi się dosyć liczna, aby praca rozłożona była.

Jeden z posłów proponuje liczbę 15 do 16.

Inny poseł: Jestem za liczbą nierówną 15 lub 17.

Posel xiądz Ginilewicz: Poneże tu sut

dwi narodowosy, otże upraszaju, aby wybyraty takich, kotoryi znajut ruski i polski jazyk.

Posel z prawej strony wnosi żądanie, aby wybór do tej komisji przedsięwziętym został według kuryj.

Posel Ziemiałkowski: Niech podział przez statuta na wielkie posiadłości, mieszczan i lud przy ustanowieniu tej komisji niema miejsca, gdyż opinia publiczna nieuznała tę różnicę, właściciele bowiem wielkich posiadłości wybierali mieszczan, księży; a posiadacze mniejszych posiadłości, właściciele większych majątności. Więc odstąpmy i my przy tych wyborach od tego podziału i wybierajmy bez różnicy. Dzieląc się przy wyborach na różne koła wyborcze, zastósowaliśmy się do woli Najjaśniejszego Pana w statucie wyrażonej. Atoli moi Panowie zdaniem moim jest, że tam, gdzie Najj. Pan nam nie każe się dzielić, tam my sami dzielić się nie powinniśmy.

Chociaż wybrany z miasta, nie jestem jednak posłem miasta ani obywateli ziemskich, jestem tak jak i wy posłem całego kraju; wszyscy zatem jesteśny posłami całego kraju. Jeżeli więc jako tacy baczyć mamy na jego dobro, raz na zawsze postanowmy zasadę zjednoczenia i przynajmniej tam, gdzie nam wolno, trzymajmy się razem bez różnicy stanów. (Huczne oklaski).

Posel hr. Adam Potocki: W chwili tak

ważnej dla nas wszystkich, w której jako reprezentanci kraju nad jego dobrem pracować mamy; w chwili tak uroczystej, kiedy akt ukonstytuowania pierwszego sejmu naszego został złożony do sejmowego archiwum: chciałbym, ażeby Izba do tegoż archiwum jeszcze inną deklarację złożyła, deklarację ważną i świętą, która będzie pierwszym wielkim krokiem na drodze odbudowania wzajemnej ufności i tego pojednania, jakie jedynie może służyć za podstawę naszym przyszłym działaniom. Prawo obowiązujące w kraju naszym nie zna już podziału społeczeństwa na klasy: w obliczu jego wszyscy jesteśmy równi. Od r. 1848 włościanie nasi uzyskali prawa obywatelskie, zostali postawieni na równi ze szlachtą, a następnie z woli Monarchy i imieniem kraju zniesiono wszelkie stosunki poddaństwa. Jeżeli tedy rzecz sama już nie istnieje, i ani o powrocie tychże stosunków, ani o przywróceniu pańszczyzny mowy być już nie może: czegoż jeszcze chodzi po kraju jej mara, wywołana przez ludzi krajowi niechętnych, a chcących na jego szkodę utrzymywać rozbrat pomiędzy właścicielami większych posiadłości a włościanami? Panowie! tę marę potrzeba stanowczo i raz na zawsze pogrzebać. Potrzeba nam tutaj publicznie i jawie powtórzyć: że stosunki poddańcze, istniejące przed rokiem 1848, ani teraz ani na przyszłość powrócić nie mogą, że pańszczyzna i stosunki dominikałne raz

na zawsze zniesione zostały! (Oklaski.) Wzywam obecne tutaj przewielebne duchowieństwo, ażeby złożyło świadectwo, że już w roku 1843 zebrane w stanach obywatelstwo orzekło życzenie wyjścia ze stosunków pańszczyźnianych. Wzywam was Panowie właściciele majątności większych, ażebyście dali uroczyste oświadczenie i zapewnienie: że od czasu zniesienia prawa żądania pańszczyzny, postanowienia wasze nie zostały zmienione — że jakiegokolwiek zmiany nastąpićby mogły w przyszłości, my pozostaniemy wierni naszym uczuciom i przekonaniom, — że stosunek równości i zabezpieczonej własności włościanom niezmienny i w niczem nienaruszony pozostać musi i pozostanie. Powstańcie panowie wszyscy na znak, że potwierdzacie te słowa moje — a uroczystem ich przyjęciem nadajcie temu oświadczeniu znaczenie uchwały sejmowej. (Wszyscy powstają. Huczne i przeciągle oklaski).

Posel xiądz Ruczka: Wzruszony jestem mocno tym aktem solennym i świetnym — zabezpieczającym imieniem was właściciele większych posiadłości i duchowieństwa — wolność i równość objawioną i tak świetnie na zawsze przyrzeczoną. Jako posel włościan składam wam dzięki imieniem tychże za to zapewnienie. Panowie, na dzieło wasze świat patrzy! mam nadzieję, że prawa włościańskie będą zabezpie-

zione, a teraz jest naszym życzeniem, ażeby pannały między nami pokój, zgoda i braterstwo.

Posel xiadz Witwicki (powstajac): Rusin kocha ojczyzne, badzcie o tem przekonani, powtarzam to silnie... (oklaski). Dzisiaj jest czas na to, aby kazdy wszelkimi silami staral sie przedstawiac na sejmie i radzic nad potrzebami kraju; moze brak odwagi moralnej odstrasza kogo, wiec zwracam uwage, ze historia i potomkowie nasi na nas patza. Robmy i mowmy otwarcie (oklaski), rozdziwienia nie chcemy; mowicie panowie niektorzy, ze Rusin, to kiep (syczenie), ze Rusin wrog Polaka (wszyscy mowa: „nie“), — przepaszam, moze wyraz niewlasciwy — ja nie jestem dyplomata.

My bolejemy nad losem naszym jak i Polacy, z ta roznicza, ze wy o 100, a my juz od 500 lat, badzcie pewni, ze historia bohaterow waszych jest u nas wszystkich w pamieci zapisana. To co was boli, to i nas boli — wiec tylko rownoupawnienie ludu, ktory na nas pracuje, pracowal i pracowac bedzie (oklaski), trzeba popierac — a podstep i sztuczki.... (dla oklaskow nie mozna slyszec) jednozniech wladami.... (oklaski).

Rusin jest dobrym czlowiekiem, kocha ojczyzne swoja prawdziwie — co sie stalo pod wzgledem nieporozumien, przysadzic nalezy tym, ktorzy niesnaski rozsiewaja, albo dla braku Oswiaty.... (oklaski).

Piers' moja jest zbolala, wzroslem między ludem (oklaski)... Wnoszę pojednanie i przepelnia mnie nadzieja, że będziemy się serdecznie witać.

To pojednanie jest obowiązkiem, którego dopełnić przed Bogiem i dla potomstwa naszego jesteśmy winni (huczne oklaski).

Posel xiazdz Mogilnicki: Wysokoje dostojnoje sobranije! Słowa poperednyka o myłosty, sut nam dorohi, ale na słowach polehaty ne mozem; my trebujem czynu, dokazatelstw, szczoby ta myłost' i prawda objawyla sia w sobraniu; my prosym szczoby i skutki tej myłosty pereszly w czyn, bo sut szczerany nezahojeni. Wy wysoki majetkom, inteligenciej, kochajte nasz narid, abyšte ne byly holowa bez czlenow, a my człeny bez holowy.

Pokazit zešte bratia, zešte szczeri druhy, pokazit szczo w r. 1848 myłost', jednost' i wolnost' ne byly słowa, no czyny, a tohda wsich obywatelaj oblobezajem czy Lach czy Rusyn! (huczne oklaski).

Po xiedzku Mogilnickim przemowil xiazę Władysław Sanguszko: Żałuję bardzo, że nie mam tak wymownego głosu jak mój poprzednik, muszę tylko dodać, że jeżeliśmy w roku 1848 zrobili deklaracyę na korzyść włościan, żądamy w zamian za nasze dobre chęci: ażeby włościanie ze swej strony odpychali obmowców i niegodziwców, którzy obłudą i oszczerstwami niezgodę sieją i lud bałamuca. I tak

dziś z członków jednego ciała połowa nie wie co druga chce, bo włościanie mieli rozkaz, aby się z nami nie porozumieć (szmer z prawej strony).

(Z krańca prawej i z krańca lewej) Proszę o głos!

Marszałek (zwrócony ku posłowi z lewej):
Przepraszam. Xiądz biskup Litwinowicz prosił pierwszy o głos.

Biskup Litwinowicz: Jest to zaiste i uważam ją za najuroczystszą chwilę, w której dożyliśmy nareszcie jawnego ogłoszenia zgody i braterskiej miłości — atoli niemasz miłości bez sprawiedliwości; kierujmy się przysłowiem: non datur charitas absque justitia! z ogłoszenia zgody i miłości braterskiej jesteście wszyscy w uniesieniu, korzystajmy więc z chwili błagam was, powstańcie i złożcie podziękę najsamprzód Bogu, który nam użyczył dożycia tej chwili, a następnie temu, który swoją wolą i kierunkiem tejże sprawił nam pośrednio tę chwilę. Pano wie! wnoszę: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!!

Izba powstaje, następuje trzykrotny okrzyk:
Niech żyje!!! Mnohaja lita!!!

Marszałek: Zanim pójdziemy dalej i zgodzimy się, jakim sposobem wybrać komisję do ztruty nowania wyborów, muszę oświadczyć, iż jest wniosek p. Golejewskiego, którego odczytać nam przedewszystkiem wypada.

Sekretarz Dr. Zyplikiewicz na wezwanie Marszałka czyta wniosek posła Golejewskiego.

Sejm zechce uchwalić następujący adres: Najjaśniejszy Panie! Reprezentanci kraju Galicyi i Krakowa, powołani na sejm najwyższą odezwą, czujemy się zobowiązanymi do wynurzenia Waszej c. k. Apostolskiej Mości uniżonego podziękowania za to, żeś Najj. Panie raczył wprowadzić kraj nasz na drogę wiodącą do zapewnienia mu samorządu.

Rozwijać siły moralne i materialne tegoż kraju, zmniejszyć nadmiar ciężarów pod któremi upada, nadać mu organiczną spójność na swobodzie gmin opartą, i tę samodzielną żywotność, do której go wszystko upoważnia, oto jest wzniosłe zadanie, które sejm galicyjski w ustawodawnem swem działaniu, a wszyscy współrodacy nasi przez przyrzeczony im udział w administracyi, przedewszystkiem rozwiązać mają nadzieję. Wtedy to dopiero na ziemi naszej zakwitnąć będzie mogła pomyślność, która jak niewątpiemy, wchodzi w wysokie zamiary Waszej c. k. Apostolskiej Mości i do której wszyscy tego kraju mieszkańcy od dawna wzdychają.

Posel xiądz Dobrzański Alex.: Proponuję aby wniosek ten pana Golejewskiego Izba przez aklamamacyę przyjęła.

Kilkadziesiąt głosów z lewej strony i ze środka: Prosimy głosować.

Posel z prawej wśród wołania: Prosimy głosować. — Ja wnoszu (od lewej ciągle wołania: Prosimy głosować.) — Ja wnoszu szczo do podania adresu do Jeho Welyczestwa Najjaśnieszoho Pana (znowu okrzyki od lewej: Głosować! głosować! i znowu kilka głosów od prawej: Przez aklamacyę przyjąć). — Ja robłu wnesenyje szczo do adresu, aby pocztene zhromadżenyje nad tom rozważało i aby w toj ciły osobenna izbrana zistała komisya.

Marszałek: Więc co do wniosku adresowego trzy istnieją propozycye: 1) aby go przyjąć przez aklamacyę — kto za tym wnioskiem jest, niechaj powstanie.

(Izba po większej części powstaje).

Marszałek (po pobieżnem obliczeniu powstałych): Większość niewątpliwa. Kto jest za tem, aby odesłać do komisyi, niech wstanie.

(Nikt nie powstał).

Posel hr. Borkowski: Odeszliśmy od rzeczy, bo od sprawdzenia wyborów. Potrzeba dyskusyi, aby Izba głosowała, bo adres nie jest wnioskiem.

Xiaźdz biskup Litwinowicz: Wniosek przyjęcia adresu przez aklamacyę upadł, gdyż adres tylko większością został przyjęty.

Posel xiaźdz Pietruszewicz: Przeciw adresowi nie mam nic, słyszę jednak, że tu się mówi tylko o jednym narodzie, ja zaś i ci których re-

prezentuję, widzimy naród polski i naród ruski... (gwar i przerywanie).

Marszałek wzywa tymczasowego sekretarza posła Dra Zyblikiewicza, aby powtórnie adres odczytał. Pan Zyblikiewicz odczytuje adres.

Posel xiądz Witwicki wnosi, ażeby adres i w ruskim narzeczu był podany. Wniosek ten powszechną zgodą przyjęto.

Posel xiądz Alexander Dobrzański: (zwracając się ku części zgromadzenia przeważnie z posłów włościan złożonego.) Zastępcy ludu! zrobiłem wniosek, aby adres dopiero co odczytany, bez rozpraw jednogłośnie przez Izbę był przyjęty; teraz potrzeba mi usprawiedliwić ten wniosek. — Adres ten obejmuje wynurzenie wdzięczności Najjaśniejszemu Panu, oraz gorące żądania i życzenia nasze, które Monarsze przedłożyć trzeba. Taki adres powinien być jednomyślnie przyjęty. Nie targujmy się o słowa, nie bądźmy skąpi w wynurzeniu uczuć takich, bo nie możemy wątpić, że te spory dojdą do uszu Najj. Pana, i cel adresu przeto chybionym będzie. (Okłaski.)

Po przyjętym zamknięciu debatów poprzednią uchwałą, wezwał Marszałek Izbę, czy jest za przyjęciem adresu przez aklamacyę, a cała Izba za przyjęciem adresu powstała.

Marszałek: Przystępujemy do porządku

dziennego — zachodzi pytanie jak ma być wybrana komisya do sprawdzenia wyborów.

Poseł Borysikiewicz: Czestnyj prepowidnyk, szczo do zasady howoryt tak, że i ja w teoryi sia z nym zhadżaju. Szczo do praktyki treba nam dowirija wzajemnoho, bo buło nedowirije meży namy; aby toje usunuty, ne wystarczut słowa, no czynów potreba, ale dosy ich ne buło. Ja wiruju waszym żelanijam na zasadach 19ho wiku, ale nasz narid wiryt tolko faktam; dla toho wnoszu, aby lud sobi a pany sobi wybyrały osobno (z lewicy głosy: nie! nie ma panów! wszyscy równi).

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja choczutoczno toj punkt opredilyty: Hospodynowe skazały, że tut rownist' meży namy, o tom woprosu ne ma, no chodyt o toje, czy wyberaty majem kurieju, czy wsi. Ja kažu: jak hospodyne znajut obstoja-
telstwa swoi, tak selane swoi, dla toho jeśm za kurieju.

Xiądz biskup Jasiński: Nie zgadzam się ze zdaniem, jakoby właściciele więksi nie znali potrzeb włóścian; my znamy ich potrzeby, tak jak oni sami, więc byłbym za tem, iżby z ogółu, nie z kuryi głosować.

Poseł hr. Borkowski (zwrócony ku prawej stronie): Ja chciałem zwrócić uwagę Izby całej na to, iż my jesteśmy reprezentantami jednego

kraju, i wspólnie tu w jednym wspólnem obradujemy zgromadzeniu, a jeżeli jedno osobne stronnictwo wywierające wpływ swój na nieliczną część naszych kolegów wieśniaków, stara się koniecznie zamącić zamierzoną co dopiero powszechną zgodę, to nie możemy dopuścić, aby stronnictwo to, wichrzące po za obrębem tego zgromadzenia, rozpościerało swoją zgubną agitację w gronie tejże Izby. Przy wyborze komisji do ztrutywania wyborów sejmowych, jak przy wszelkich wyborach pośród tego zgromadzenia miejsce mających, rozstrzygać będzie większość, a kogo większość obierze, ten będzie wybranym. Wszelkie usiłowania ku zaprowadzeniu innego systemu w tymże wyborze, noszące na sobie cechę gwałtownego poróżnienia kolegów z kolegami, są napiętnowane hańbą i przekleństwem, i każdy z nas z pogardą na nie spogląda (huczne oklaski i brawa).

Posel Bętkowski: Ja chciałem zwrócić uwagę całej Izby, aby szczególnie na to baczyła: aby każdy mówca występujący z miejsca ze swem głosem, był zwrócony twarzą do Marszałka, — powtóre aby przemawiał nie siedzący, ale stojący, inaczej Izba takowego ubliżenia ścierpieć nie może.

Marszałek: Kwestye te należą do regulaminu czynności, który ma być ułożony.

Posel Zahorejko z Buska Różnost je między namy, a panowe sami sut pryczynuju, jakby

panowe ne mały w selianynach zawirenija. Teper panowe każut, szczo rada zawsze; ałe panowe szcze ne dały wsioho. Teper potwerdżajut, szczo pańszczynu darowały i na wiki wże ne widberut, za szczo my djakujemo; ałe to szcze ne wsio, bo hde pastwyska? hde lisy? (Marszałek wzywa do porządku — lecz wielka część posłów proszą aby mowca dokończył). Szczo gminam to gminam, a szczo panam to panam, a tohdy razem budemo. (Ogólne oklaski.)

Marszałek zapytuje, czy Izba chce zamknąć dyskusyę, co zostaje uchwalonem.

Poseł ksiądz Ginilewicz: O dobro dla oboch narodiw i dla wsich kuryj razem radyty zhadżajemsia, ałe poperaju wnoszenije, szczo by sobranije riszyło, szczo by każda kurya prystupywała do wyboriw dla sebe.

Marszałek: Czy zechcą panowie dyskusyę nad tym przedmiotem zamknąć?

Głosy: dobrze, dobrze.

Jeden z posłów: My majemo radyty nad oboma narodamy — jak budut wybory, to potreba bude, aby wsi prystupujeczy do nych, znały wsi okolicznosti... (Gwar.)

Kilkanaście głosów: Prosimy o wotowanie.

Marszałek: Dwa są wnioski: pierwszy, aby komisyę do sprawdzenia wyborów wybierało ogólne zgromadzenie; drugi, ażeby wybierać kuryami. Kto

jest za tem, ażeby była komisya wybrana z całego Sejmu, niechaj powstanie.

Większość powstała i wszyscy biskupi.

Marszałek: Teraz wnoszę przeciwnie dla uzyskania przekonania, kto jest za wotowaniem przez kurye, niechaj powstanie.

Powstała mniejszość po prawej stronie, kilku księży i posłów włościan.

Marszałek: Więc absolutna większość jest za ogólnem wotowaniem. Była mowa o 15 członkach, proszę o kartki do zbierania głosów.

Wiele głosów: Nie znamy spisu posłów, odroczyć posiedzenie, odroczyć!

Marszałek: Każdy poseł ma głosować na piętnastu.

Głosy: Odroczyć na jutro, odroczyć.

Marszałek: Więc odraczamy wybory do jutra.

Jeden z posłów: Robię wniosek, aby spis posłów został nam rozdany, bo nie wiemy ich imion.

Marszałek: Do jutra będą wydrukowane. Zamykam więc dzisiejsze posiedzenie, a jutro proszę się zejść o godzinie 11.

Wszyscy: Wcześniej, wcześniej, o 10.

Marszałek: A zatem o 10.
